

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK IV.

ŁÓDŹ, PIĄTEK 5 SIERPNI 1949 ROKU

Nr 213 (1125)

Ponad milion dzieci

korzysta w tym roku z wczasów letnich Państwo dba o zdrowie i siły najmłodszych obywateli

Dnia 1 sierpnia rozpoczął się drugi turnus wczasów letnich dla dzieci i młodzieży. Organizacją wczasów kieruje Komisja Główna Wczasów Letnich dla dzieci i młodzieży poprzez komitety wojewódzkie i powiatowe. Liczba 1.080.000 dzieci objętych w r. b. akcją wczasów, oraz kwota 7,5 milarda złotych przeznaczonych na ten cel, świadczą o opiece, jaką Polska Ludowa otacza dorastające pokolenie.

Akcja letnia obejmuje dzieci od 3 do 13 lat, pochodzące z rodzin robotniczych, małych i średniorolnych chłopów, oraz inteligencji pracującej. Jednostki fizycznie słabsze i wymagające bardziej troskliwej opieki zdrowotnej znajdują pomieszczenie w odpowiednio wyposażonych koloniach, silniejsze w obozach. Dla małych dzieci zorganizowana została sieć dziecięcych, które obejmują 278.000 najmłodszych. Nadto istnieją półkolonie dla 265.800 dzieci.

Kolonie i obozy rozmieszczone są na terenie całego kraju. Najgęstsza sieć punktów kolonijnych znajduje się nad morzem (woj. szczecińskie i pomorskie) oraz w górach (woj. krakowskie i wrocławskie).

Przed skierowaniem na kolonie dzieci przechodzą badanie lekarskie. Opinia lekarza decyduje czy dziecko spędzi okres letnich wczasów nad morzem czy też w górach. Zajęcia, odpoczynek i wyżywienie regulowane są przepisami uwzględniającymi potrzeby dziecka. Na koloniach i obozach norma wyżywienia wynosi około 4000 kalorii (5 posiłków dziennie).

W wielu koloniach i obozach istnieją

Wystawa dorobku roku zawodowego

Dnia 4 brn. nastąpiło w salach woj. Domu Kultury i Oświaty ZZ w Katowicach uroczyste otwarcie wystawy dorobku roku zawodowego w Polsce. Wystawę zorganizowała Centralna Rada Związków Zawodowych.

W obecności przedstawicieli CRZZ, ORZZ, i KW PZPR, symbolicznego przecięcia wstęgi dokonał wicewojewoda śląski, ob. Rombałski.

Wystawa ta — zauważył ob. wicewojewoda — symbolizująca wielki wkład pracy, jaki włożyła klasa robotnicza w odbudowę kraju, spełni szczególnie ważne zadanie w centralnym ośrodku przemysłowym Polski. Udoświadczona najszerszym warstwowo społeczeństwem oświeceni, uzupełni i wzbogaci pojęcie o osiągnięciach ruchu zawodowego w Polsce Ludowej wśród szerokiego mas pracujących.

Wystawa rozmieszczona została w sześciu salach, których stoiska obrazują rozwój organizacyjny związków zawodowych i ich udział w budowie aparatu państwowego, rozwój warunków materialnych polskiej klasy pracującej, rozwój oświaty i kultury, zagadnienia odbudowy gospodarki zawodowej, doniosłość roli robotnika w Polsce Ludowej i perspektywy rozwojowe w ramach planu 6-cioletniego.

Pierwsze samochody polskiej produkcji

Centrala Handlowa Przemysłu Motoryzacyjnego „Motozbyt”, przekazała do eksploatacji pierwszą partię, złożoną z 23 samochodów ciężarowych krajowej produkcji. Są to samochody typu „Star 20”.

Samochody te zostały przydzielone centrali spółdzielni mleczarsko-jajczarskiej i będą używane do wyjazdów związanych ze skupem nabiału na wsł. „Motozbyt” prowadzi obecnie specjalne kursy dla kierowców w celu zapoznania ich z konstrukcją i wymiarami konserwacji nowego sprzętu.

Do końca br. przewiduje się oddanie do eksploatacji różnym firmom około 300 samochodów ciężarowych „Star 20”.

samorządzie dziecięcym, który we własnym zakresie organizuje dyżury porządkowe i sanitarne, zajęcia kulturalno - oświatowe, gry, zabawy, wycieczki oraz prace dla środowiska. Praca ta jest dostosowana do wieku dzieci. Młodsze zajmują się porządkowaniem ścieżek, i drózek, niszczeniem chwastów, zakładaniem ogród-

ków obok szkół i świetlic itp. Starsze pomagają również w żniwach. Zajęcia te nie przekraczają 20 godzin w czasie całego turhusu dla dzieci młodszych oraz 60 dla starszych.

W roku bieżącym w akcji wczasów letnich uczestniczy około 3000 dzieci polskich z zagranicy: Francji, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Holandii, Rumunii, Węgier i Austrii. Dzieci te zapoznają się z krajem ojczystym, z osiągnięciami Polski Ludowej oraz nabierają zdrowia i sił w odpowiednich warunkach klimatycznych i higienicznych.

Włókniarze i metalowcy Łodzi apelują do robotników budowlanych, aby przyspieszyli akcję remontów

Coraz więcej uwagi poświęca się w Łodzi akcji remontów mieszkaniowych. Do końca roku miasto winno wykorzystać setki milionów zł. otrzymanych jako dotacja nadzwyczajna od Rady Państwa na podniesienie warunków bytu klasy robotniczej.

Energiczniej zabraly się do pracy bracia robotników budowlanych, co kilka dni słyszynny o rekordach „trójek” murarskich. Obecnie też MPB zapowiada sprawniejszą i bardziej racjonalną działalność.

Mobilizujące znaczenie mieć będzie w związku z tym zwołane na najbliższy wtorek, dn. 9 brn. na godz. 17-ta, wielkie zgrupowanie pracowników i robotników Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Odbędzie się ono w Filhar-

monii Miejskiej z udziałem prezydenta Łodzi, ob. Mariana Minora.

Poruszone będą aktualne sprawy remontowe oraz kwestia rozszerzenia ruchu współzawodnictwa pracy na budowlach i podniesienia dyscypliny ogółu 1.400 pracowników MBP.

Na zgrupowaniu obecni też będą przedstawiciele świata pracy łódzkich zakładów włókienniczych i metalowych. Zaapelują oni do murarzy o szybsze wykonanie remontów. Przecież domy i mieszkania naprawiane są nie dla kamieniczników, lecz dla samych robotników!

Apel robotników łódzkich do braci murarskiej na pewno nie przebrzmi bez echa! (at)

Wielka ofensywa ludowa

niesie wyzwolenie dalszym połaciom Chin Czang-Kai-Szek spieszy „osobiście” na ratunek Kuomintangowi

Agencja Nowych Chin donosi, że formacje Armii Ludowej rozpoczęły dnia 25 lipca na froncie północno-zachodnim ofensywę przeciwko siłom zbrojnym gubernatorów kuomintangowskich Ma Hung-Kwei i Ma Pu-Fank. Ofensywa rozwiała się w dwóch kierunkach wzdłuż linii kolejowej Sian-Lanczou w prowincji Kansu i poprzez góry Lung.

W ciągu 6 dni ofensywy oddziały Armii Ludowej wzięły wiele tysięcy jeńców, wśród których znajduje się 500 oficerów, oraz wyzwoliły szereg miejscowości.

W prowincjach wyzwolonych skoncentrowane są prawie wszystkie ośrodki przemysłowe i gospodarcze Chin, ponad 80 proc. sieci kolejowej i prawie 75 proc. zakładów przemysłowych.

Wzrosła poważnie siła chińskiej Armii Ludowej. Liczy ona obecnie ponad 3 miliony ludzi. Zwiększyło się również wyposażenie techniczne

USA wypierają Anglię z kolonii Mleczko kauczukowe drażni podniebienie wuja Sama

cen kauczuku.

Dowiedziano się, że kapitaliści amerykańscy będą się domagali wysłania rzeczoznawców amerykańskich na Malaje celem przestudiowania dotychczas stosowanych metod wydobycia kauczuku. Kapitaliści amerykańscy gotowi są „okazać pomoc zaoferowanym gospodarzom Malajom” — pod warunkiem jednak, że zostaną oni dopuszczeni do kierownictwa w procesie produkcji.

W nowojorskich kołach gospodarczych — jak donosi tenże korespondent — mówi się o tym, że analogiczne żądania wysunie kapital amerykański wobec producentów kauczuku w Indiach.

„Nowoje Wremia” omawiając sytuację w Chinach stwierdza, że w wyniku wiosennej ofensywy chińskiej Armii Ludowej zwiększyły się znacznie obszary wyzwolone, stanowiące ponad 30 proc. całego terytorium Chin i zamieszkałe przez 280 milionów ludności, czyli 60 proc. całej ludności Chin.

Watykan + Waszyngton = uchwała o ekskomunice

„Waszyngton i Watykan we wspólnym froncie” — pod takim tytułem pojawił się artykuł w wydawanym w Heidelbergu tygodniku „Deutsche Commentare”, redagowanym przez Karla Silexa.

Silex był w okresie hitlerowskim naczelnym redaktorem dziennika „Deutsche Allgemeine Zeitung”.

Wspomniany wyżej artykuł ujawnia, że decyzja Watykanu w sprawie groźby ekskomuniki zapadła po długotrwałych naradach papieża z przedstawicielem Trumana przy Watykanie, Myronem Taylorem.

Rozmowy, które dotyczyły „zimnej wojny” zakończyły się zgodą Watykanu na wzmożenie swego poparcia dla polityki Departamentu Stanu, zgodnie z żądaniem Taylora.

Z Pragi Czeskiej donoszą: Ksiądz Alois Fajstl odmówił udzielenia ostatniego sakramentu 67-letniej żonie rolnika Zofii Paclikowej, która zachorowała ciężko na zapalenie płuc. Fajstl oświadczył chorej, że nie udzieli jej sakramentów, ponieważ jest ona członkinią Czechosłowackiej Partii Komunistycznej.

Zofia Paclikowa, dzięki staraniom lekarzom, wróciła do zdrowia.

Ksiądz Fajstl został aresztowany i postawiony przed sądem. W wyniku rozprawy skazano go na 8 lat ciężkich robót za zdradę stanu. Sąd w motywach podkreślił, że decyzja Watykanu w sprawie ekskomuniki ma charakter polityczny a nie religijny.

Decyzja ta godzi w podstawy Republiki Czechosłowackiej, wobec czego każdy wyrok odmowy usług religijnych ze względów politycznych traktowany jest jako zdrada stanu.

Artyści radzieccy witani entuzjastycznie w Krakowie

Pierwszy występ baletu Państwowego Akademickiego Wielkiego Teatru ZSRR w Teatrze J. Słowackiego w Krakowie przerodził się w żywiołową manifestację przyjaźni polsko - radzieckiej. Sala teatru dawno nie widziała takiego tłumy publiczności.

Na entuzjastycznie przyjmowany przez publiczność program wieczoru złożyły się: drugi akt „Jezióra Łabędzkiego” Czajkowskiego, ze znakomitą artystką, laureatką nagrody stalinowskiej, J. W. Tichomirową, oraz „divertissement” baletowe.

Po skończonym przedstawieniu, które było ewenementem w życiu kulturalnym Krakowa, prezydent m. Krakowa Dobrowolski podziękował artystom w imieniu miasta i Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, a delegacja w strojach krakowskich i góralskich wręczyła im kosze kwiatów, apoiniki i wieniec dożynkowy.

armii. Oddziały ludowe zdobyły w zwycięskich walkach z oddziałami kuomintangowskimi ogromne ilości broni amerykańskiej.

W toku wiosennej ofensywy Armii Ludowej rozgromione zostały podstawowe ugrupowania wojsk kuomintangowskich. Obecnie oddziały kuomintangu liczą zaledwie półtora miliona ludzi. Siły te są rozrzucone na olbrzymim froncie i współdziałanie między nimi jest prawie całkowicie uniemożliwione.

Wśród istniejących jeszcze oddziałów kuomintangowskich do względnie najsilniejszych należy armia Bai-Tsun-Si, przebywająca na południe od miasta Czangsza, armia generała Hu-Tsun-Nan, która wycofała się do prowincji Siczuan oraz oddziały na wyspie Formozie i w okolicach Kantonu.

Wojsko kuomintangowskie wyparte z wielkich ośrodków przemysłowych, straciło ekwipunek otrzymany ze Stanów Zjednoczonych i odczuwając brak amunicji.

Rozprężenie w wojsku kuomintangowskim jest tak wielkie, że ani represje ani terror władz Kuomintangu nie jest w stanie powstrzymać żołnierzy i oficerów od przechodzenia na stronę Armii Ludowej.

Reakcyjna klika kuomintangowska liczy jeszcze na południowe i zachodnie prowincje Chin. Znowu wypłynął na widownię polityczną fikcyjnie zdymisjonowany Czang-Kai-szek, który jako „zbawca” objął stanowisko kierownika Kuomintangu.

Na wszystkich odcinkach frontu Armia Ludowa posuwa się naprzód.

Jak powstał tytuł Bohatera Zw. Radzieckiego

Zwycięzcy „białej śmierci”

O „Czeluskinie” i nieustraszonych lotnikach polarnych. — Aby zdobyć złotą gwiazdę trzeba być najlepszym synem Ojczyzny

...o godz. 15.30, w odległości 155 mil od przylądka Północnego i 144 mil od przylądka Wellen, zatonął statek „CZELUSKIN”. W ciągu dwóch godzin bez najmniejszego objawu paniki, przeniesiono na lód przygotowany oddawna zapas żywności, namioty, śpiwory, radio... Wylądunek trwał do chwili, gdy dziób statku zanurzył się w wodę. Kierownicy załogi opuścili statek ostatni, na kilka sekund przed całkowitym zatonięciem.”

Oto treść depeszy radiowej, nadanej 13 lutego 1934 r. Natychmiast po jej otrzymaniu rząd radziecki utworzył komisję, na której czele stanął ówczesny wiceprzewodniczący Sownarkomu, Kujbyszew. Postanowiono posłać na ratunek załogi Czeluskińską ekspedycję lotniczą.

Na Czukołkę, najbliższej położoną w stosunku do grupy rozbitków, skierowano kilkadziesiąt samolotów. Trzy statki na przedzie przez potężny lamacz lodowy „Krasin”, wyruszyły poprzez pokryte lodem Morze Beringa ku Czukołce. Z Chabarowska wystartowała flota lotnicza z pilotami: Wodopianowem i Doroninem. Z Alaski wylęcieli na Czukołkę lotnicy Lewaniewski i Slepniow. Z Władywostoku wyruszył lotnikowiec z siedmioma samolotami ratunkowymi na pokładzie.

Po wielu nieudanych próbach, do lodowego obozu czeluskińców pierwszy przybył lotnik Lapidewski, który wylądował szczęśliwie na lodzie, zabrawł grupę kobiet i dzieci, dowiódł je na ląd i... uciekł uszkodzeniu.

Cyniczni

„dobroczyńcy”

Bezrobotni okręgu paryskiego zapowiedzieli wielką manifestację przed ratuszem Paryża w dniu 17 sierpnia. Bezrobotni protestować będą przeciwko zarządzeniu władz państwowych, wzorowanemu na ustawodawstwie Włochy, a zmierzającemu do „rozwiązania” problemu bezrobocia.

Zarządzenie to przewiduje zatrudnienie bezrobotnych, niezależnie od ich zawodu i specjalności, przy robotach publicznych za najniższe stawki uposażeniowe. Bezrobotni, którzy odmówią pracy przy robotach publicznych, zostaną pozbawieni prawa do zasiłku.

Codzienna nowelka „Expressu”

Wiosna niestracona

Hanna i Wanda spędzają zazwyczaj część wieczoru w pięknie urządzonej świetlicy robotniczej, dziś jednak wychodzą wcześniej niż zazwyczaj.

— Wybieramy się do teatru na przedstawienie! — powiedziały prawie równo cześnie na pytające spojrzenie Jańczaka.

— Lubicie teatr? — zmrużył oczy Jańczak.

— Pardon! — powiedziały znowu niemal równocześnie.

— Takich jak wy teatromanów i teatromanek jest w naszej fabryce sporo. Postanowiliśmy wykorzystać to i złożyć przy naszej świetlicy teatr. Czy chcielibyście wejść również do jego zespołu?

— Z radością! — rozentuzjastkowo się odzywały.

— Jako przedstawienie inauguracyjne chcemy dać „Młodą Gwardię” Fiedlewa. Sztuka piękna, ale sam rozumieję, że dla amatorów dosyć ciężka. Dostaniemy jednak fachowego reżysera z teatru zawodowego, tak, że przy dobrych chęciach, uporamy się jakoś z trudnością. A więc mogą liczyć na was?

— Tak jest!

— Teatr świetlicowy — ciągnął dalej poważnie Jańczak — ma przed sobą poważne zadania. Nam nie chodzi tylko o to, żeby naszym towarzyszom dać parę godzin kulturalnej rozrywki i odprężenia na pracy. Naszym założeniem jest przede wszystkim krzewić kulturę teatralną i zdobywać dla teatru widza obywatelskiego dotychczas dla sztuki.

Po miesiącu dotarły do obozujących następne samoloty. Prowizoryczne „lotnisko” na lodzie zniszczyła zamięć; straszliwe wale lodowe groziły pochłonięciem całego obozu. Nieustraszeni lotnicy krążyli bez wypoczynku między bezkresnymi lodami, a bazą na Vankaremie. W ciągu dwóch dni Mołokow i Kamanin uratowali 69 osób. Gdy w watach namiatkach na lodzie pozostało jeszcze 28 osób, do Vankaremu przybył samolot Doronina i do przylądka Północnego — Wodopianowa.

Czterech pilotów odąd wylatywało po kilka razy dziennie ku łodom. 13 kwiecień wszyscy czeluskińcy byli uratowani.

Na lodach polarnych pozostały ślady dwumiesięcznego przetrwania setki śmieciaków. Pozostał także dumnie powiewający czerwony sztandar.

Tego samego dnia między radiotelegrafista na przylądku Wellen na Vankaremie odebrał drżącymi rękami następującą depeszę:

„Lapidewski, Lewaniewski, Mołokow, Kamanin, Slepniow, Wodopianow, Doronin. Podziwiamy Waszą bohaterską pracę nad uratowaniem czeluskińców. Dumni jeste

śmy z Waszego zwycięstwa nad siłą żywiołu... Zwracamy się do Centralnego Komitetu Wykonawczego z wnioskiem o ustanowienie najwyższego odznaczenia za czyn bohaterski — tytułu Bohatera Związku Radzieckiego oraz o przyznanie tego tytułu siedmiu lotnikom, którzy uczestniczyli bez pośrednio w ratowaniu czeluskińców”.
Podpisano: STALIN, MOŁOTOW, WORSZYŁOW, KUBYSZEW, ŻDANOW.”

Od tego czasu, od lat 15 istnieje w Związku Radzieckim najpiękniejszy, najwyższy tytuł: BOHATER ZWIĄZKU RADZIECKIEGO. Posiadacz tego tytułu rosi po lewej stronie piersi niewielką złotą gwiazdę pięciokramienną.

Pierwszych siedmiu bohaterów znalazło tysiące godnych naśladowców. W czasie wojny z faszyzmem, 11 tysięcy najdzielniejszych nagrodzono tytułem Bohatera Związku Radzieckiego. Setki z nich otrzymały ten tytuł dwukrotnie.

O każdym z Bohaterów — od pierwszych siedmiu do tysięcy ich następców — pisano wiele. Czyny ich były natchnieniem poetów. Aby zasłużyć sobie małą złotą gwiazdę, trzeba wielokrotnie zwyciężyć śmierć. Trzeba być najsławniejszym synem Ojczyzny, tak, jak było nimi siedmiu lotników-bohaterów, którzy uratowali czeluskińców.

Posiedzenie Komisji Międzypartyjnej odbyło się w dniu 3 bm. w Łodzi

W dniu 3 sierpnia b.r. w lokalu Wojewódzkiego Urzędu przy ul. Ogrodowej 15 odbyło się posiedzenie Komisji Międzypartyjnej Stronnictw Demokratycznych. W posiedzeniu wzięli udział: z ramienia Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej I-szy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego i Łódzkiego PZPR ob. Władysław Dzworakowski, członek Komitetu Łódzkiego PZPR prezydent miasta Łodzi ob. Minor, sekretarze KW PZPR ob. ob. Sienkiewicz, Kuliński, oraz sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR ob. Uzdanski.

Z ramienia Stronnictwa Ludowego prezes Wojewódzkiego Zarządu SL wojewoda poseł P. Szymanek, sekretarz Zarządu Wojewódzkiego SL ob. Dragan.

Z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego sekretarz Wojewódzkiego Zarządu PSL ob. Kolażyński oraz członek Prezydium Zarządu Wojewódzkiego PSL ob. Kurczak.

Z ramienia Stronnictwa Demokratycznego w-przesz Wojewódzkiego Komitetu SD prokurator Jaekiewicz, sekretarz Wojewódzkiego Komitetu SD ob. Szczepaniak, prezes Miejskiego Zarządu SD ob. Majer oraz członek Prezydium KW SD poseł Mertyn.

Z ramienia Stronnictwa Pracy w-przesz Zarządu Wojewódzkiego SP i prezes Grodzkiego Zarządu SP, radny Labedowicz, sekretarz Wojewódzkiego Zarządu SP ob. Uznański.

W obradach Komisji Międzypartyjnej wzięli również udział: prezes Wojewódzkiej Rady Narodowej ob. Domański, w-przesz prezes Wojewódzkiej Rady Narodowej poseł Karbowski, w-przesz prezes Miejskiej Rady Narodowej ob. Tagowski oraz w-przesz wojewoda ob. Szanłowski.

Na posiedzeniu omówiono szereg aktualnych zagadnień.

Nasze Pały

OLEŃKA: Pragnie Pani pracować w świetlicy. Proszę w tej sprawie zwrócić się do swego związku zawodowego, lub do Wydz. Kult. Oświatowego ORZZ, o ile mieszka Pani w większym mieście.

RYSZARD NISKI z WAŁBRZYCHA: Podajemy adres Liceum Włókienniczego, Łódź, ul. Składowa 39. Tam będzie Pan mógł za-czerpnąć wszelkich informacji. Podane przez Pana wykształcenie jest wystarczające.

IRKA z WROCŁAWIA: W sprawie tej proszę napisać do tygodnika „Film”.

DWIE JOASIE: Kochane dziewczynki! Zwróćcie się bezpośrednio w tej sprawie do Towarzystwa Burs i Stypendiów w Łodzi, ul. Al. Kościuski 93. Przepuszczamy, że znajdziecie tam pomoc dla swej nieszczęśliwej przyjaciółki.

MATKA CHOREGO JANKA: Droga Pani! Nie podaję nam Pani miejscowości, w której Pani zamieszkuje, nie możemy więc służyć konkretnymi adresami. Może spóźnie Pani interwencji w Opiece Społecznej, lub w Wydziale Zdrowia Zarządu Miejskiego. Jeżeli zamieszkuje Pani na wsi, proszę działać za pośrednictwem Gminy lub Związku Samopomocy Chłopskiej.

PRZODOWNICA: Przodownikom pracy przysługuje prawo korzystania z wczasów w miesiącach letnich, oraz wybór miejscowości, w której pragną spędzić czas wypoczynku. O ile w fabryce, w której Pani pracuje, odmówiono Pani tego na rzecz uprzywilejowanych pracowników biurowych, proszę natychmiast sprawę tę przedstawić w Zarządzie Głównym Związku Włókieniarzy, ul. Sienkiewicza 13. Prosimy również o podanie nam adresu tej fabryki, a chętnie zainteresujemy się tą sprawą.

Przodownicy z Czechosłowacji spędzą wczasy nad polskim morzem

W tych dniach przyjechali do Polski, jako goście Zarządu Głównego Związku Włókieniarzy, przodownicy pracy z Czechosłowacji, którzy spędzą wczasy letnie w Pobierowie nad morzem. Prócz przodowników pracy gościć będziemy 20 dzieci czechskich na kolonjach w Pucku.

W zamian za 40 przodowników pracy z Polski spędzi wczasy letnie w najpiękniejszych miejscowościach kuracyjnych i klimatycznych Czechosłowacji. Wizyta ta łączy się z ogłoszonym swego czasu współzawodnictwem pracy między fabrykami włókienniczymi Czechosłowacji i Polski. Jak wiadomo, w ostatnim etapie tego współzawodnictwa polne pierwszeństwa otrzymał włókieniarze czescy. (w)

Plenum WRN

We wtorek, dn. 9 sierpnia o godz. 11 rano odbędzie się plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi.

Na porządku dziennym znajdują się pilne sprawy samorządowe.

a potem, nie patrząc Jańczakowi w oczy powiedział.

— Myślę, że nie znajdę tyle czasu, a żeby przychodzić tak często na próby! To byłoby dla mnie zbyt męczące!

— Nie nalegam na panią — przerwał jej kierownik świetlicy — A czy i pani również chciałaby się teraz wycofać po moich zastrzeżeniach? — zwrócił się do Hanny.

— Przeciwnie! Po tym co mi pan powiedział o misji, jaka ma spełnić teatr świetlicowy, chciałabym współpracować z panem! — odparła młoda robotnica i wyciągnęła do Hańczaka rękę...

Przekwitły bzy rosnące na fabrycznym podwórku, potem skwar czerwca poburwał biały okwiat jaśminów, później jeszcze zanachniało w Julianowie lipami — a próby z „Młodej Gwardii” ciągnęły się dalej; i prawie co wieczór spędzała Hanna parę godzin w świetlicy, wkuwając tekst swojej roli i słuchając pouczeń reżysera.

— Wczoraj byłam wieczorem z Jankiem w Parku Ludowym. Szkoda, że nie byłaś z nami! Zupełnie niepotrzebnie tracisz teraz czas na rzeczy, które ci nie nie przyniosą, czy nie żał ci straconej wiosny — powiedziała raz do niej Wanda, ale Hanna energicznie potrząsnęła głową.

— Nie mów tak! To nie jest stracony czas! Im więcej zastanawiam się nad istota teatrów świetlicowych, tym głębszy znajduję w nich sens. A zresztą wiesz co? Muszę mieć widocznie jakiś zamiłowanie w tym kierunku, bo coraz bardziej podoba mi się moja rola i podobno opanowuję ją coraz lepiej!

Mówiła to z wiara w siebie, ale kiedy przyszedł wreszcie uroczysty dzień pre-

miery, opanowała ją przeraźliwa trema.

Spojrzała przez szczerelinę w kurtynie na widownię. A tam siedzieli gęsto obok siebie starzy robotnicy i robotnice, jej koleżanki z tkalni, urzędnicy z biura i ich rodziny. Wszyscy oni przyszli po to, żeby zobaczyć dobry teatr i dobrą sztukę.

— A co będzie jak położy swoją rolę? — ogarnął ją nagły strach i zaraz potem nadludzkim wysiłkiem opanowała się.

— Pierwsze przedstawienie naszego świetlicowego zespołu musi wypaść naprawdę świetnie! — pomyślała a równo cześnie kurtyna poszła w górę.

Hanna grała rzeczywiście dobrze. Bardzo dobrze nawet „Przeszła sama siebie” jak się to mówi w żargonie teatralnym. Oklaskiwano ją gorąco, a po skończonym przedstawieniu reżyser uścisnął ją serdecznie i powiedział do niej:

— Są różniczne zadania teatrów świetlicowych. Dyskutowaliśmy o nich nieraz, ale tak się złożyło, że pominąłem jeszcze jeden szczegół. Celem naszym jest również, między innymi, wyławianie spośród „amatorów” prawdziwych talentów aktorskich, które przesykolone i dokształcone przejdą potem do teatrów zawodowych. I pani również jest takim talentem samorodnym, talentem z Bożej łaski. Zaopiekujmy się więc panią i dopomożemy jej w odnalezieniu właściwej drogi...

Kiedy Hanna wracała do domu, była ciepła, letnia noc. Dawno już minęła wiosna, ale młoda dziewczyna społadowała w migotanie lipcowych gwiazd pomyślała.

— Wanda nie miała racji! To jednak nie była dla mnie stracona wiosna!

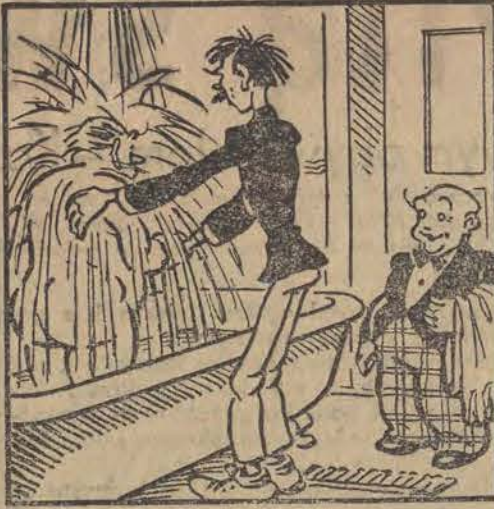
PRZYGODY WICKA I WACKA



GŁOS: — Jeszcze powiesz słowo — a zostanie... wdową!...
WACEK: — Coś się dzieje u Pytlańskiego! Mam złe przeczucia!...
WICEK: — Pójdę zobaczyć!...



WICEK: — Pani Pytlańska! Co pani robi! Mieję pani litość!
KRAWCOWA: — A tak! Ja będę miała litość, a on będzie stałe wszystkie zarobki przepijał!



KRAWIEC: — Nie dość, że żona, to jeszcze i wy na moje życie?
WICEK: — Nie bredź pan!
WACEK: — Przecie musimy panu wy tłumaczyć na trzeźwo!



WACEK: — Mało, że pan bez pożytku tracisz gotówkę...
WICEK: — To jeszcze rujnujesz i zdrowie, bo każdy kieliszek wódki — to krok do marnego końca!

Dwa „bary mleczne” przygotowuje OSM w Łodzi

W związku z naszym artykułem o konieczności otwarcia w Łodzi pijalni mleka, czyli t. zw. „barów mlecznych” — Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska zawiadamia nas, że już w najbliższych dniach uruchamia w naszym mieście dwie takie pożyteczne placówki. Jedną z nich będzie się mieściła w lokalu cukierni przy ul. dr. Próchnika 2 (róg Piotrkowskiej), druga — przy ul. Piotrkowskiej 209. Remont tych lokali jest już w pełnym toku.

Następne pijalnie mleka będą otwierane w miarę przydzielania odpowiednich lokali.

OSM zawiadamia jeszcze, że w Łodzi istnieją już dwie pijalnie mleka przy ul. Daszyńskiego 52 i Al. Unii 1. Ze skrupuła wyzna jemy, iż nie wiedzieliśmy o tym. Widocznie pijalnie te rozwijają zbyt anemiczną działalność, skoro mogły tak długo pozostać w „konspiracji”. A przecież zadaniem ich jest osiągnąć jak największą popularność, ażeby każdy mieszkaniec Łodzi wiedział o ich istnieniu i je odwiedzał! (s)

30 nowych okazów wzbogaci ZOO łódzkie

W najbliższym czasie do łódzkiego ZOO przybędzie nowa partia zwierząt, tym razem z Holandii. Będą to przede wszystkim różnych odmian małpy, jelenie japońskie oraz kolorowe ptactwo.

Łódzki Ogród Zoologiczny, który obecnie liczy 500 sztuk zwierząt egzotycznych, jest pod względem liczebności zwierzątostanu największym ogrodem tego typu w Polsce.

Zwiększenie wiecei ilości zwierząt o przeszło 30 sztuk przyczyni się do jeszcze pomyślniejszego rozwoju naszego ZOO, oraz do spopularyzowania go wśród mieszkańców zarówno Łodzi jak i kraju. (w)

Pierwszy dar na kupno samolotu sanitarnego

Jak wiadomo, społeczeństwo województwa łódzkiego postanowiło ufundować pierwszy samolot sanitarny dla potrzeb świata pracy. Zbiórka na samolot przeprowadzona zostanie w najbliższych dniach wśród całego społeczeństwa. M. in. poważny wkład włożą do akcji masy robotnicze Łodzi. Związki Zawodowe przeprowadzą zbiórki we wszystkich zakładach pracy.

Jako pierwszy dar na kupno samolotu sanitarnego dla świata pracy, okręg wojewódzki Ligi Lotniczej otrzymał piękny model szybowca, wartości 5 tys. zł, od członka Ligi Lotniczej i łódzkiego Aeroklubu, zasłużonego nestora łódzkiego lotnictwa i pilota, ob. Wojciecha Woynv. (a)

Dla wczasowiczów!

Pani Klotylda jest kobietą nieznaną logi ki. Wczoraj, na przykład, wchodzi do fryzjera i pyta:

— Czy pan ma niewidzialne szpilki do włosów?

— Owszem!... — odpowiada fryzjer.
 — To niech mi pan je pokaże!...

Hipolit spotyka swego przyjaciela Alojzego. Alojzy jest głuchy jak pień.

— Wiesz, Alojzy, spotkałem wczoraj starego Wojciecha. On jest jeszcze bardziej głuchy niż ty.

— Co?...
 — Mówię, że on jest bardziej głuchy niż ty!

— Nie słyszę...
 — Mówię, że on jest głuchy... Bardziej głuchy, niż ty!

— Niż co?...
 — Niż ty... On jest bardziej głuchy, niż ty!...

— Niż kto?...
 — Mówię, że ty jesteś tysiąc razy bardziej głuchy, niż stary Wojciech i daj mi spokój!...

Zamiast wilgotnych nor

- zdrowe mieszkania!

Przy właściwej organizacji pracy akcja remontowa może dać dobre wyniki. — Domy „sindermanowskie” na Widzewie zmieniają się nie do poznania

O tym, że przy dobrych chęciach i należytej organizacji pracy można rozszerzyć i przyspieszyć realizację akcji remontowej, a tym samym poprawić wydatnie warunki mieszkaniowe ludzi pracy — przekonał nas wczorajszy objazd niektórych posesi i łódzkich, remontowanych na zlecenie miasta przez Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane.

Zwiedziliśmy kilka charakterystycznych obiektów. Pierwszy — to t. zw. „dom Sindermana” na Widzewie przy ul. Armii Czerwonej 9-11-13. Domy te, w których mieszka około 500 rodzin robotniczych, w sumie ponad 2.000 osób, nazywają też „koszarami”. Są one typowym przykładem chaotycznego budownictwa kapitalistycznego, które wtoczyło tysiące ludzi do ciasnych i odrapanych kłitek, w cuchnące podwórza, pozbawione elementarnych urządzeń higienicznych. Były by tylko kamienicznik osiągał większy zysk.

Stoją tedy od lat owe odrapane, brudne bloki, okalające wydreptany, zabrukowany „kocimi łbami”, długi dziedzińiec podwórzowy, pośrodku którego zapadają się w ziemię jakieś drewniane, stajnie i ubikacje. Na 2 tysiące lokatorów, bloków sindermanowskich istnieją tylko dwie prymitywne studnie. Dekota zaśmiecone rynsztoki, lub nigdy nie schnące bajora, wylęgarnie których oddycha robotnik, a co najgorsze działwa robotnicza. Nic dziwnego, że w tak fatalnych warunkach rodziła się gruźlica, rosło rachityczne pokolenie. Jeszcze nie

dawno przeciekały prawie wszystkie dachy bloków, napelniając mieszkania robotników wilgocią.

Miasto, podejmując inicjatywę wyremontowania „koszar” miało na uwadze dobro robotników, chciało usunąć ślady karygodnej gospodarki kapitalistycznej, dać lokatorom bloków więcej światła i słońca, a przede wszystkim całe, nieprzeciekające sufity i dachy.

Roboty remontowe domów sindermanowskich pod nadzorem MBP, wykonują uczniowie 18-go Państwowego Ośrodka Szkolenia Zawodowego. Kilkudziesięciu robotników — uczniów szkoły budowlanej, pod kierunkiem instruktorów, od rana do wieczora wykonuje roboty ciesielskie, blacharskie i murarskie. Przeprowadza się rekonstrukcję wiązań belkowych pod dachami, nakrywa się dachy nową papą, naprawia się klatki schodowe, ściany i sufity. Przebudowano już także grożące niebezpieczeństwem pożarowym dziurawe kominy, wreszcie buduje się nowe, murywane ubikacje zamiast drewnianych klozetów, stojących tuż pod oknami lokatorów. W pełnym toku są również roboty kanalizacyjne. Wkrótce doprowadzi się rury wodociągowe do każdego z pięter, narazie tylko do korytarzy ogólnych.

Praca idzie składnie. Na miejscu widać krany i dźwigi za pomocą których budulec dostaje się na szczyty budynków i na dach, stopy desek, papy, narzędzia pomocnicze itp.

Uradowała nas informacja, że po zakończeniu robót budowlanych, zburzone zostaną zapadające się w ziemię komórki i parterowe rudery, że dziedzińiec wyłożony zostanie zieleniem i chodnikami z płyt. Robotnicy będą mieszkali w bardziej higienicznych warunkach, kulturalniej.

Powstałe tylko pytanie — kiedy remont zostanie zakończony, gdyż odnośnym wrażenie, że przy zwiększeniu załogi pracujących robotników — można by ich już dwa tygodnie temu przerzucić na inną pełną robotę. Trzeba się spieszyć!

Na posesji przy ul. Składowej 24 pracuje 35 robotników MBP. Robota „palić im się w rękę”. Zamiast gnijących pod daszy lokatorki otrzymają tu solidnie wykończoną, wysokie, widne pokoje. Mało tego, dzięki rekonstrukcji najwyższej kondygnacji uzyska się kilka nowych mieszkań, i pomyśleć, że budynek ten przeznaczony był początkowo do rozbiórki!...

Zwraca uwagę fakt, że dzięki sumienemu nadzorowi techników z MBP wydajność murarzy i cieśli jest bardzo duża. Remont zostanie szybko zakończony.

Gdyby to samo uczyniono na innych posesjach łódzkich, ogólne rezultaty akcji remontowej w Łodzi byłyby o wiele lepsze. Miejmy nadzieję, że zlustrowane przez nas domy nie będą tylko chlubnymi wyjątkami, że na wszystkich budowach praca zostanie wkrótce zorganizowana, by zwiększyło się ogólne tempo prac i świat pracy Łodzi wcześniej uzyskał suche, zdrowe i widne mieszkania! (cis)

Udogodnienia dla wyjeżdżających

„Orbis” przenosi jedną ze swych placówek w centrum miasta do bardziej uprzemysłowionej dzielnicy

Zupełnie słusznie postąpił „Orbis”, likwidując swą placówkę sprzedaży biletów przy ul. Piotrkowskiej 65, gdzie powstanie kolektura Loterii Klasowej. Było to bowiem nonsensem, aby dwa biura jednej i tej samej instytucji, wykonujące jedną i tę samą pracę, mieściły się vis a vis siebie!

Nie znaczy to jednak, że dla tak dużego miasta jakim jest Łódź wystarczy jedna tylko placówka „Orbisu”, znajdująca się przy ul. Piotrkowskiej 68. Wprawdzie skoncentrowano tu sprzedaż biletów kolejowych, autobusowych i samolotowych oraz wszystkie sprawy turystyczne i uzupełniono personel pracowników Spółd nr. 65 — praktyka wykazuje jednak, że napływ interesantów jest zbyt duży, aby praca mogła odbywać się sprawnie z całkowitym pożytkiem dla ludności.

Do „Orbisu” zgłasza się wiele osób. Udaję się na wczasy przychodzą tu, aby otempłować swe bilety bezpłatnie,

zgłaszają się też ci, którzy na własną rękę wyjeżdżają na urlop, dalej amatorzy pobytów wczasowych na wsi i nad morzem, tutaj też zamawia się miejsca w pociągach wycieczkowych po kraju i na wczasy niedzielne — słowem roboty jest bez liku.

Dlatego też kierownictwo „Orbisu”, kasując placówkę pod nr. 65 postanowiło uruchomić drugą w innym punkcie miasta aby rozładować tłok przy okienkach. Projektuje się na ten cel okolice Pl. Wolności, lub Pl. Niepodległości. Druga koncepcja wydaje się nam słuszniejsza, gdyż południowa dzielnica Łodzi jest bardziej uprzemysłowiona, toteż ludność Chojen i Rudy nie musiałaby daleko chodzić po bilety.

Tylko jedno małe zastrzeżenie. Uważamy, że „Orbis” poproszył się nieco z likwidacją swego oddziału pod nr. 65. Lato jest w pełni i ruch olbrzymi. Czy nie należałoby raczej najpierw otworzyć drugą zastępczą placówkę, a dopiero potem kasować już istniejącą? (k)

W „bezpiecznych” domach — brud

Z. N. chce przejąć porzucone przez właścicieli budynki

Na terenie naszego miasta istnieje pewna ilość domów „bezpiecznych”. Są to domy, które nie podlegają Zarządowi Nieruchomości m. Łodzi a jednocześnie nie stanowią własności prywatnej wskutek porzucenia ich przez właścicieli.

Tego rodzaju „bezkrolewie” odbija się fatalnie na porządkach, jakie panują w tych domach. Podwórza, oraz klatki schodowe przedstawiają pożalowania godny widok, gdyż dozorca nie otrzymuje zapłaty za swe funkcje nie wykonuje żadnych prac.

Walkę z takim stanem rzeczy prowadzi od dawna Oddział 5 Związku Samorządowców, niemniej brak rozwiązania

prawnego tej sprawy stanowi poważną przeszkodę. W celu więc jak najszybszego uregulowania tej sprawy Zarząd Nieruchomości wystąpił z wnioskiem do prezydenta miasta o zezwolenie na przejęcie porzuczonych przez b. właścicieli domów pod administrację miasta jeszcze przed załatwieniem formalności prawnych, które zazwyczaj trwają bardzo długo!

W razie przychylnego załatwienia wniosku zarówno dozorca jak i lokatorki domów bezpiecznych odczną z ulgi. Jedni otrzymają normalne warunki pracy, drudzy zaś pozbędą się nareszcie plag, jaką jest niewątpliwie nieporządek panujący na terenie posesji. (w)

Polska Ludowa a kościół katolicki

Całkowitą swobodę wiary

zapewnia rząd polski swym obywatelom. — Kościół katolicki korzysta z pełnej opieki państwa

W związku z oświadczeniami Rządu Rzeczypospolitej z dnia 18 marca i 26 lipca br. w sprawie stosunku kościoła do Państwa organ KC PZPR „Trybuna Ludu” ogłasza artykuł redakcyjny poświęcony temu zagadnieniu. W artykule tym ogranicza się do podania samych faktów, powstrzymując się od komentarzy.

Od pierwszego dnia istnienia Polski Ludowej sprawa stoi jasno: obywatele korzystają z pełnej wolności sumienia i wyznania oraz swobody wykonywania praktyk religijnych, państwo ludowe uznaje wolność religii — pozostawia kościołowi całkowitą swobodę działalności religijnej.

Stwierdził to Manifest Lipcowy PKWN, gwarantujący wolność sumienia, powtórzyła uroczysta deklaracja Sejmu Ustawodawczego z dnia 22 lutego 1947, zapewniająca wolność sumienia i wyznania. Co ważniejsze — potwierdziła to w pełni praktyka władz państwowych w całym okresie pięcioletnia Polski Ludowej. W dniu 18 marca 1949 r. Rząd Rzeczypospolitej raz jeszcze sformułował swe stanowisko w sposób jasny i nie budzący wątpliwości:

„Rząd stwierdza z całą stanowczością, że nie zamierza uszczuplać swobód religijnych w Polsce...”

„Wszelkie wersje o likwidacji nauki religii w szkole są bezpodstawne.”

„Rząd będzie się stanowczo przeciwstawiał wybrykom czy wyskokom, obrażającym uczucia religijne, wierzących i naruszającym obowiązujące przepisy prawne.”

„Zakłady wychowawcze zakonne lub kierowane przez świecki kler, które czynią zażość wymaganom przewidzianym w obowiązujących przepisach i ustawach, będą korzystały z należnych uprawnień.”

„Władze państwowe nie zamierzają się wtrącać ani do spraw kultu, ani do wewnętrznych spraw administracji kościelnej...”

Praktyka życia religijnego w Polsce świadczy nie tylko o tym, że Rząd i władze Państwa Ludowego, w pełni przestrzegają swych oświadczeń i deklaracji, ale dowodzi, że kościół katolicki korzysta w Polsce z szeroko zakreślonych uprawnień.

Przytaczamy tylko fakty, nie wdając się w ich ocenę.

Wolność religii

Wystarczy w jakikolwiek dzień niedzielny lub świąteczny znaleźć się w siedzibie kościoła, by przekonać się, że wierni korzystają z nieograniczonej swobody uczęszczania na nabożeństwa. Wystarczy przysłuchać się temu, co księża głoszą z ambony, by stwierdzić, że cieszą się oni absolutnie nieograniczoną wolnością słowa, choć słowo to nierzadko zatruć jest jadem nienawiści do Polski Ludowej. Wystarczy w dzień Bożego Ciała przejść się ulicami miast i wsi polskich, by ujrzeć ołtarze ustawione pod gołym niebem i korowody procesji, kroczących w dowolnie przez duchowieństwo obrany kierunku.

Albowiem żadna władza w Polsce nie wtrąca się do tego co dzieje się w obrębie miejsc poświęconych kultowi religijnemu i żadna władza w Polsce nie krępuje swobody tradycyjnych i zwyczajem uświęconych obrzędów religijnych, nawet jeśli odbywają się one poza obrębem miejsc kultu, a więc na ulicach i placach publicznych. Co więcej, władze roztaczały zawsze nad tego rodzaju obrzędami opiekę, zamykając ruch uliczny i ułatwiając przejście procesjom.

Uprawnienia majątkowe kościoła

Kościół katolicki korzysta z całkowitej swobody gromadzenia funduszy. Zbiórki w obrębie kościoła nie wymagają zezwolenia władz. Kler swobodnie ściąga przez siebie ustalonej wysokości opłaty za usługi duchowne.

Kościół katolicki rozporządza w Polsce ogromnym majątkiem nieruchomym. Majątek ten nie ogranicza się bynajmniej do kościołów, kaplic, cmentarzy, i gruntów bezpośrednio przylegających do miejsc kultu. Obejmuje on rozległe dobra, których powierzchnia wynosi około 180 tys. hektarów.

Dekret o reformie rolnej pozostawił de cyzję w sprawie tych gruntów Sejmowi Ustawodawczemu. Kościół ma pełną swobodę ich eksploatacji. Kościół nie wyraża chęci ani przed władzami państwa

wymi, ani przed ogółem wiernych z gospodarki swymi funduszami.

Niemniej jednak kościół korzysta z ulg podatkowych, a przede wszystkim zwolnione są od podatku gruntowego wszystkie obiekty majątkowe, służące celom kultu religijnego.

Duchowieństwo katolickie korzysta w

Szkolnictwo i nauka religii

Działalność kościoła katolickiego w Polsce sięga daleko w dziedzinę wychowania i oświaty. I znowu — przytaczamy tylko fakty, powstrzymując się od ich oceny.

Chodzi tu nie tylko o sieć seminariów duchownych, gdzie ponad 1.750 alumnów kształci się w tej chwili na przyszłych duchownych. Istnieje cała sieć szkół, pozostających pod bezpośrednią opieką kościoła, a obejmujących wszystkie szczeble wykształcenia.

Działają więc w Polsce około 300 domów dziecka, kierowanych przez zakony i obejmujących 15 tysięcy dzieci. Funkcjonuje przeszło 600 zakonnych przedszkoli z 22 tysiącami dzieci. Zakony prowadzą około 40 szkół średnich ogólnokształcących z 9000 uczniów. Na szczycie tego ka-

Zakony i klasztory

Już w okresie istnienia Polski Ludowej nastąpił znaczny wzrost zakonów.

Gdy w roku 1939 były w Polsce 1.742 klasztory i domy zakonne żeńskie — to w roku 1949 liczba ich wynosiła już 2010. Liczba zakonnic wzrosła z 17,265 do 18.659.

Przy wszystkich trudnościach mieszkaniowych i lokalowych w Polsce powojennej zakonnie korzystają z takich przywilejów, jak posiadanie przez Zakon Sióstr

Miłosierdzia św. Karola Boromeusza 47 domów na obszarze Ziemi Opolskiej, gdzie — według rocznika administracji apostołskiej — mieszkały po dwie, a najwyżej cztery zakonnice w jednym domu.

Polska zajmuje pierwsze w Europie miejsce pod względem liczby czasopism katolickich. Ogółem wychodzi w Polsce 63 pisma katolickie o łącznym nakładzie 700.000 egzemplarzy.

Polsce z szeregu przywilejów osobistych, które zostały zniesione albo poważnie ograniczone w innych krajach.

Obowiązujące ustawodawstwo zwalnia od czynnej służby wojskowej nie tylko księży i zakonników, ale także kleryków, uczniów seminariów teologicznych i nowicjuszy zakonów i zgromadzeń katolickich.

Nie sposób wyliczyć w jednym artykule wszystkich uprawnień duchowieństwa, Jest ich bowiem cała długa lista.

talickiego systemu szkolnego znajduje się Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Polska jest jednym z niewielu krajów na świecie, gdzie istnieje nauka religii w szkołach. W cytowanym powyżej oświadczeniu Rządu Rzeczypospolitej z dnia 18 marca stwierdzono wyraźnie, że „wszelkie wersje o likwidacji nauki religii w szkole są bezpodstawne”.

Mimo to katechezi niejednokrotnie prowadzą wśród młodzieży szkolnej agitację wrogą Państwu Ludowemu, szerząc plotki o grożącym rzekomo zniesieniu nauki religii.

Nauka religii w szkołach podstawowych i średnich opłacana jest przez Państwo. Liczba księży - katechetów wynosi w tej chwili ponad 6.300.

Fakty mówią za siebie

Polska Ludowa uznaje wolność religii i zapewnia swym obywatelom całkowitą swobodę praktyk religijnych.

Kościół katolicki korzysta w pełni ze swobody działalności religijnej. Rząd polski pozostawił kościołowi szereg uprawnień i przywilejów, wynikających z konkordatu, choć konkordat ten przestał Polkę obowiązywać. Został on jednostronnie zerwany z Watykanem w czasie wojny, kiedy to papież, z naruszeniem art. IX, mianował niemieckich administratorów apostołskich dla obszarów zagarniętych przez Rzeszę.

W ten sposób Watykan uznał zabór ziem polskich przez Hitlera.

Śladem antypolskiej polityki Watykanu

Episkopat polski poszedł tu za wskazaniem polityki watykańskiej. O stosunku zaś Watykanu do Polski Ludowej świadczą fakt, że Watykan po dziś dzień nie uznaje zachodnich granic Polski.

Wyrazem tego jest fakt, że dotąd urzędują na Ziemiach Odzyskanych administratorzy apostołscy, Watykan zaś wzbrania się mianować tam biskupów.

Hierarchia kościelna w Polsce, mimo zdecydowanej postawy całego społeczeństwa i większości patriotycznego duchowieństwa, nie podjęła skutecznych kroków, by położyć kres temu szkodliwemu stanowi rzeczy.

Watykan w stosunku do Ziemi Zachodnich uprawia propagandę rewizjonistyczną. W szeregu wypowiedzi, skierowanych do biskupów niemieckich, papież wyraźnie kwestionuje zachodnie granice Polski i podsycza zaborczość niemiecką w sto-

sunku do tych ziem, stanowiących integralną część państwa polskiego. Hierarchia kościelna w Polsce nie potępiła wyraźnie polityki watykańskiej w sprawie granic zachodnich, wręcz przeciwnie, usiłowała te politykę przedstawiać w fałszywym świetle, a nawet usprawiedliwiać.

Oficjalnym wyrazem stosunku Watykanu do Polski Ludowej jest fakt, że do dzisiejszego dnia rezyduje tam przedstawiciel grupy emigracyjnej zwącej się „rządem polskim”, w Londynie.

Mimo że grupy emigracyjne mają charakter szpiegowski - dywersyjny i prowadzą działalność wrogą wobec państwa polskiego, prymas Polski, ks. arcybiskup Wyszyński uznał za możliwe udzielić im swego specjalnego błogosławieństwa, wyrażając nadzieję, że „godnie spełnią swe posłannictwo na emigracji” i zalecając, by „strzegli ducha emigracji”.

Episkopat polski od samego początku istnienia Polski Ludowej pragnie doprowadzić do uregulowania stosunków między kościołem a państwem. Dał temu wyraz niejednokrotnie w wypowiedziach swych przedstawicieli, a ostatnio sformułował zasady uregulowania sprawy kościoła w Polsce w oświadczeniu z dn. 18 marca 1949 r. W dniu 26 lipca 1949 r. Rząd wyraził zgodę na podjęcie rozmów komisyjnych z episkopatem w tej sprawie.

Jak się wobec tej pozytywnej postawy rządu wobec kościoła przedstawia stosunek hierarchii kościelnej do Polski Ludowej? Niech o tym mówią fakty. Ocenę ich pozostawiamy na później.

Lojalność wobec dyktatury i rządów zaborczych

W stosunku do wszystkich rządów, sprawujących władzę na obszarze Polski, wyższa hierarchia kościelna w Polsce zachowywała lojalność. Tak było w okresie międzywojennym, kiedy u władzy znajdowały się rządy burżuazyjno-obszarnicze i dyktatura wojskowa. Tak było nawet za czasów zaborczych, kiedy lojal-

ność manifestowana przez episkopat polski w stosunku do zaborcy wyraźnie kłóciła się z nakazami patriotyzmu i interesem narodowym Polski. Wywoływało to silne oburzenie w kołach patriotycznego odłamu duchowieństwa.

Archiwa historyczne mogą dostarczyć niezliczonej ilości dokumentów i dowa-

dów, świadczących o bardzo daleko posuniętej lojalności hierarchii kościelnej wobec tronów Romanowych, Hohenzollernów i Habsburgów. Ograniczymy się tylko do przypomnienia niektórych wystąpień z czasów stosunkowo niedawnych, bo z pierwszej wojny światowej.

Ks. arcybiskup Bilczewski, nawoływał wtedy wiernych do posłuszeństwa cesarzu wi Franciszkowi Józefowi.

Ks. biskup Edward Liśkowski wzywał równocześnie do wierności wobec Wilhelma II, bo „jego sprawa — to sprawa sprawiedliwa”.

Ks. kardynał Kakowski pouczał o konieczności bezwzględnej posłuszeństwa carowi Mikołajowi II, a w parę lat później stał się współpracownikiem niemieckiego gubernatora Beselera w marionetkowym „Królestwie Polskim”, w którym z woli Habsburgów i Hohenzollernów pełnił funkcje członka tzw. „Rady Regencyjnej”.

Biskupi, którzy współdziałali z okupantem

Nie brak też było przykładów współpracy wysokich dostojników kościoła katolickiego z hitlerowcami.

Znane są dobrze społeczeństwu polskiemu wystąpienia ks. biskupa Adamskiego, który już 13 września 1939 roku — a więc jeszcze w czasie trwania walk na terenie Polski — wydał list pasterski w języku niemieckim głoszący:

„Współpracujcie uczciwie z władzami niemieckimi, dopilnujcie jak dobrzy chrześcijanie i obywatele wszystkich ustaw niemieckich władz wojskowych i cywilnych. Ufajcie bezwzględnie organom mianowanym w waszych gminach przez władze niemieckie. Wtedy w naszym kraju rodzinnym przyswieci słońce szczęśliwej przyszłości”.

Znane jest również oświadczenie ks. biskupa Kaczmarska z maja 1940 roku, w którym sławił on wolność religii pod okupacją hitlerowską:

„Władze niemieckie, zgodnie z obietnicą zostawiły nam swobodę w życiu kościelnym i religijnym. Chcę tedy i wzywam was, abyście z całą sumiennością zachowywali wszystkie przepisy i prawa władz tak administracyjnych jak wojskowych”.

Słowa te napisane były przez biskupa Kaczmarska w chwili, gdy setki księży katolickich znajdowały się w niemieckich obozach koncentracyjnych, a na całym terenie ziem włączonych do Rzeszy obowiązywał zakaz nabożeństw w języku polskim, mnóstwo zaś kościołów zostało zamkniętych.

Alle oprócz tych dwóch biskupów, oprócz biskupa Loraka, który nawoływał Polaków do wyjazdu na roboty do Niemiec, szereg innych dostojników kościelnych w Polsce współdziałał z władzami hitlerowskimi.

Mniej znana jest społeczeństwu rola, jaką w latach okupacji odegrał ks. Sokółowski, biskup diecezji podlaskiej. Usunął on i suspendował księży, którzy na razili się władzom niemieckim, okazywał niezwykłą gorliwość w wykonywaniu zarządzeń hitlerowców.

Oceniając działalność biskupa Sokółowskiego, podziemiło pismo „Głos Prawdy” (kierunku bynajmniej nie lewicowego) w nr-ze 22 (60) z dn. 20 września 1941 r. stwierdziło, że postępowanie jego jest „sprzeczne z godnością Polaka i duchownego. Biskup Sokółowski uczynił wyłom w mocnej postawie społeczeństwa polskiego”.

Grono miejscowych obywateli złożyło w tej sprawie memoriał kierownictwu jezdnej z organizacji podziemnych (zwiazanej zresztą z Londynem), w którym czytamy m. in.:

„...ks. biskup Sokółowski wydaje księdom rozporządzenie, nakazujące poniżającą uległość wobec Niemców, składa władzom raporty w języku niemieckim, a sobie pisze, że jest „przed rządem Generalnego Gubernatorstwa odpowiedzialny za diecezję swoją”.

Propagandzie hitlerowskiej w Polsce od dawał duże usługi ks. dr. Kruszyński, generalny wikariusz diecezji lubelskiej, obecnie generalny wikariusz kurii biskupiej wrocławskiej. On to wziął udział w jednej z hitlerowskich imprez propagandowych w Lublinie, w dn. 3 czerwca 1944 roku, gdzie przemawiał w obecności całej grupy wysokich dygnitarzy hitlerowskich.

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

Polska Ludowa a kościół katolicki

Fakty, które mówią!...

Reakcyjna część kleru występuje przeciwko państwu oraz zdobyciom ludności pracującej miasta i wsi

(Dokończenie ze str. 4-ej)

skich z gubernatorem drem Wendlerem i gen. Moserem na czele.

Ks. Kruszyński składał podziękowanie za przekazany mu sprzęt liturgiczny, zrabowany przez hitlerowców w Kowlu. Pisała o tym miejscowa gadzinówka „Nowy Głos Lubelski” w nr. z 6 czerwca 1944 r.:

„Z ramienia dostojników kościoła katolickiego przemówił generalny wikariusz dr. Kruszyński. Silnym i dobitnym głosem powiedział: „Jestem niezmiernie wzruszony gdy widzę czego dokonała armia niemiecka podczas walk w Kowlu...”

Po czym oświadczył, że „będzie to za wsze, świadectwem bohaterstwa i dzielności niemieckiego żołnierza” i zakończył „dziękując panom z najbliższego serca”.

Tak się zachowywali niektórzy dostojnicy kościoła katolickiego w Polsce podczas okupacji. Nie słyszeliśmy ze strony oficjalnych czynników episkopatu polskiego ani jednego słowa publicznego potępienia takiego postępowania.

Hierarchia kościelna przeciw Państwu Ludowemu

Zupełnie inna jest postawa większości hierarchii kościelnej wobec Państwa Ludowego.

Zniesiono więc przede wszystkim obowiązki odmawiania w kościołach modlitwy za pomyślność państwa, choć przestrzegano tego pilnie w stosunku do monarchów państw zaborczych.

W listach pasterskich, ogłaszanych w Polsce Ludowej, rozbrzmiewa zupełnie inna nuta. Nie ma w nich ani śladu pozytywnej ustosunkowania się do obecnej rzeczywistości polskiej ani do władz Rzeczypospolitej.

W żadnym z listów pasterskich, ogłoszonych w ciągu ostatnich 5 lat, nie znajdziemy ani jednego słowa pozytywnej oceny tych wszystkich przemian, które doznał nasz kraj, dla dobra najszerszych mas jego mieszkańców.

W żadnym z listów pasterskich nie znajdziemy ani jednego wezwania do lojalności wobec władzy ludowej, ani jednego przychylnego odezwania się o którejkolwiek z reform, przez tę władzę przeprowadzonych.

W żadnym oświadczeniu episkopatu nie znaleźliśmy też nakazu, by kler katolicki w Polsce zachowywał się lojalnie wobec państwa.

Znaleźliśmy natomiast w enuncjacjach hierarchii kościelnej mnóstwo wypowiedzi, świadczących o jej negatywnej a nawet wrożej wobec Polski Ludowej postawie.

Episkopat polski stara się więc przede wszystkim wytworzyć wśród wiernych wrażenie, jakoby wolność religijna była w Polsce zagrożona.

Episkopat polski przedstawia w fałszywym świetle wysiłek mas ludowych, skierowany na odbudowę i rozbudowę gospodarczą Polski, na odrodzenia wieków zaległości i podniesienie dobrobytu narodowego. Wstępuje przeciwko wspólnemu zawodnictwu pracy i przeciwko zwiększeniu wydajności pracy. Wbrew oczywistości głosi, że człowiek, w Państwu Ludowym ma się stać „dopełnieniem i służbą materii”, że jest wydanym „na ofiarę maszynierii gospodarczej” (list pasterski 24 kwietnia 1949 r.).

Niedw episkopat polski nie występował z publiczną krytyką ustroju kapitalistycznego wzyskującego masy robotnicze i chłopskie. Stara się natomiast podważyć zaufanie wiernych do gospodarki Państwa Ludowego i osłabić entuzjazm pracy w masach, gdy tworzą one własny dobrobyt.

Episkopat polski podkopuje wśród młodzieży zaufanie do szkoły.

Episkopat polski w sposób złośliwy niszczy ideę społeczne, przyświecające masom ludowym w wielkim dziele budowy ustroju socjalistycznego.

Listy pasterskie episkopatu podrywają zaufanie społeczeństwa do rządu, godzą w podstawy praworządności w państwie.

W duchu tych listów pasterskich otrzymujemy w wypowiedzi szeregu księży.

Ambona – trybuna propagandy antypaństwowej

Oto drobna tylko wiązanka głosów z ambony, wybrana na chybił trafił, a nie są to bynajmniej wypowiedzi najbardziej drastyczne:

Ks. Maksymilian Waszkiewicz z Łodzi w kazaniu wygłoszonym dn. 10 października 1948 r. grómił rząd za przeprowadzenie reformy rolnej. A ks. Stanisław Szumiński z parafii Panierki stwierdził, że reforma rolna jest niezgodna z zasadami religii, gdyż ziemia powinna pozostać przy obszarńnikach, którzy „ją odziedziczyli po praojcach”.

Ks. Kazimierz Borcz występował w czasie kazania przeciwko zwiększeniu produkcji i wykonaniu Planu 3-letniego.

W dniu 3 maja 1949 r. ks. biskup Czajka, wygłosił w Częstochowie kazanie, które miało charakter przemówienia agitacyjnego, podburzającego ludność przeciwko państwu ludowemu. Ks. biskup Czajka stanął następnie na czele procesji i wznosił okrzyki polityczne, przekształcając uroczystość religijną w wiec antypaństwowy.

Ks. biskup Kałwa, przemawiając na uroczystościach misyjnych w Lubartowie w lipcu rb. również mówił o „zagrożeniu” wiary w Polsce i powoływał się przy tym na rzekome przemówienie prez. Trumana o „misji dziejowej Polski”. Jest to ten sam biskup Kałwa, w którego diecezji zdarzył się niedawno „cud lubelski”. Ks. Kałwa stwierdził, że w sposób prawem kanonicznym przeniesiony, że w katedrze nie zaszło nic nadprzyrodzonego, milczał przez cały tydzień, nie próbując przeciw-

działać gorszącym scenom przed katedrą.

Ks. Tadeusz Rapisz w dniu 8 maja rb. na odpuszcie we wsi Biała, gmina Kamyk, powiedział:

„Nie trzeba słuchać radia ani brać udziału w wiecach na których przemawiają przedstawiciele państwa...” Szkoda że ksiądz zapomniał powiedzieć wiernym, że radio nadaje co niedziela nabożeństwo katolickie.

Ks. Tomasz Odowski z powiatu Siedlice, podburzał ludność wierzącą kłamstwami w takim stylu:

„Rząd obecnie zamyka kościoły i chce porobić z nich kina lub teatry, gdzie będzie także urzędzał zabawy...”

Ks. Odowski mówił to właśnie w tym momencie, gdy w Warszawie na koszt państwa robotniczy i budowniczoje trasy W-Z ratowali od ruiny kościół św. Anny i dzwonnice po-Bernadyńska na Krakowskim Przedmieściu.

W taki to sposób reakcyjna część kleru nadużywa wolności słowa, przekształcając ambonę kościelną w trybunę propagandy, skierowanej przeciwko Państwu Ludowemu. A przecież jest to znikoma część nanych nam faktów

Ks. Szczepan Misiak posunął się jeszcze dalej. Oświadczył on dn. 7 września 1947 r. co następuje:

„Dużo się w prasie pisze o likwidacji band i bandytów, którzy grasują w górach i lasach, lecz to nie są bandyci”

Ks. Misiak ujął się za swymi kolegami, którzy od słów przeszli do czynów.

Związek z bandami i podziemiem

Władze bezpieczeństwa niejednokrotnie natrafiły na księży, prowadzących nielegalną działalność polityczną przeciwko Państwu Ludowemu. Liczni księża brali udział w akcji band reakcyjnych o dziesięciu. Sporo księży ujęto z bronią w ręku. W procesach bandytów podziemia wchodziło na jaw, że niektórzy księża błogosławili zbrodniarzy podżegali ich do mordów, planowali napady, a nawet przywozili im broń.

Ks. Fertak i ks. Łubiński z bandy NSZ sądownie w lutym rb. w Warszawie, błogosławili rymrafy bandytów, a ks. Fertak zachęcał do mordowania „przedstawicieli obecnego ustroju”.

Ks. Ortołowski sam wydał wyrok śmierci na nauczyciela, który organizował młodzież w szeregach „Służby Polsce”. Zlecił też osobiście bandzie „Murata”, by „wyrok” wykonała.

Ks. Jerzy Dąbrowski aresztowany został przez władze bezpieczeństwa w dn. 15 lutego 1949 r. za współdziałanie z bandą z Tryjewskiego, ps. „Cacko”.

Ks. Kazimierz Popiołek skazany został na 6 lat więzienia za przynależność do bandy WiN, za kierowanie placówką w ośrodku Wierchosławice i za ukrywanie dowódcy bojówki dywersyjnej Jana Jandziosa.

Ks. Bolesław Stefański ujęty został z bronią w ręku w czasie likwidacji bandy „PAS” której był przywódcą.

Ks. Władysław Gurgacz, zakonnik-jezuita, na czele bandy napadł w dn. 2 lipca 1949 roku na kasiera Banku Zw. Spółek Zarobkowych w Krakowie.

Czterej księża, Henryk Uchman, Stanisław Kulak, Stanisław Zub i Wojciech Lorenc aresztowani zostali w maju 1949 r. Współpracowali oni z bandą „Mewa”, a kościół parafialny w Trzycz pow. Przeworsk zamienili w arsenał bandy i melinę zrabowanych przedmiotów.

Listę tych przestępczych wystąpień można by znacznie przedłużyć.

Cóż na to wszystko ma do powiedzenia episkopat polski?

Nic. Albo prawie nic. Bo w liście pasterskim z dn. 23 maja 1949 r. znajduje się na ten temat, słowo:

„Bolesnie odczuwamy wraz z Wami, że tytu kapłanów jest oderwany od ołtarzy. Niepokoją nas szeregi obwinionych i skazanych...”

Autorzy tego listu zapomnieli tylko dodać, że chodzi o księży „oderwanych od ołtarzy”, za którymi ukrvte były magazyny

Księża demokracji pracują dla Polski Ludowej

Zupełnie inną miarę stosuje większość hierarchii kościelnej do tych przedstawicieli duchowieństwa, którzy odnoszą się przychylnie do przemian społecznych w Polsce, manifestują swe postępowe i demokratyczne przekonania. Księża tacy są z reguły usuwani w cień, przenieszeni na niższe stanowiska i gorsze parafie, zmuszani do milczenia.

Jest tych księży demokratów w Polsce sporo, znacznie więcej niżby się zdawało. Większość z nich to działacze antyhitlerowscy z czasów okupacji, byli więźniowie obozów koncentracyjnych.

Wielu takich postępowych księży współdziałało aktywnie w poczynaniach rządu, zmierzających do unormowania i stabilizacji stosunków w kraju i do umocnienia władzy ludowej (wybory, amnestia itp.). Wielu z nich współdziałało lojalnie z masami ludowymi i władzami państwowymi. Nie tają też oni swego krwotoczne go stosunku wobec postawy większości hierarchii kościelnej.

Lista tych księży postępowych jest bardzo długa. Wielu z nich narażonych było na represje ze strony przełożonych. Ograniczmy się tu do przytoczenia paru przykładów.

Tak np. zmarł w skrajnej nędzy ks. Ludwik Bujacz, znany przed wojną ze swych demokratycznych przekonań, więziony przez hitlerowców w Dachau i Oświęcimiu. Po powrocie z obozu był tępiący przez władze kościelne za otwarte głoszenie swych poglądów.

Ks. Władysław Ziemiński, proboszcz parafii Zabierzowa, nawoływał w kwietniu 1947 do ujawnienia się na podstawie amnestii i do aktywnej pracy dla Polski Ludowej.

W woj. wrocławskim wstępowali w tym samym duchu ks. ks. Józef Kiedej Dominik Milewski, Zygmunt Westrowski, Baran.

Poglądy demokratyczne wyrażali na łamach prasy liczni przedstawiciele niższego duchowieństwa, że przypomnimy list ks. Faustmana proboszcza z Kazimierza pow. Szamotuły, ogłoszony w „Głosie Wielkopolskim” z dn. 1 kwietnia 1949 so lidaryzujący się z oświadczeniem rządu z 18 marca, oraz list ks. Jana Polaka, z parafii Milejów, pow. Piotrków, ogłoszony w „Dzienniku Łódzkim” z dn. 3 maja 1949 r.

Do historii walk wyzwoleniczych narodu polskiego przejdzie bohaterkie zachowanie się takich duchownych, jak ks. Pawłowski, powieszony przez hitlerowców w Dachau, i ks. biskup Władysław Góral zamęczony przez Niemców w Oranienburgu, odznaczony pośmiertnie orderem „Polonia Restituta”.

Postacie tych męczenników i wystąpienia sprzyjających ludowi księży-demokratów, świadczą, że w duchowieństwie polskim żyją tradycje Kollatajów, Stasziców, Sclegiennych, że ma wśród niego na stępców ks. Stanisław Brzóska, ostatni zbrojny powstaniec 1863.

Niestety większość hierarchii kościelnej i rozpolitykowana część kleru obrała inną drogę. Świadczą o tym fakty powyższe i cała litania faktów podobnych, których niesposób pomieścić w jednym artykule.

Wynika z nich jasno, że hierarchia kościelna w Polsce, a przynajmniej jej większość, nie pragnęła porozumienia, lecz dążyła do zaognienia stosunków między kościołem a Państwem Ludowym, faktycznie wstępując przeciw niemu.

Nasi
przodownicy pracy



WALERIA SIEKACZ

Jest niewysoka i szczupła. Nie widać jej prawie wśród potężnych maszyn oddziału przegotowawczego przedalni PZPW nr. 6. Ale zielone chorągiewki — symbol I-szej na grody w współzawodnictwie zespołowym zatknęte na maszynach zespołu Walerii Siekacz — świadczą aż nadto o jej wzorowej pracy.

— Piórtora roku zajmuję pierwsze miejsce we współzawodnictwie i z miejsca tego nie ustąpię! — oświadcza nam dzielna przodownica, w otoczeniu swych towarzyszek pracy.

Trzeba zaznaczyć, iż Waleria Siekacz jest nie tylko przodownicą wyrabiającą na swych maszynach towar w 99 proc. pierwszej jakości, ale i organizatorką ruchu współzawodnictwa na oddziale przegotowawczym. Do dnia dzisiejszego zwerbowała w szeregi współzawodniczących 160 kobiet. W życiu prywatnym zaś jest wzorowa matka trojga dzieci, z których najmłodszy Władzio liczy 5 lat. Jak zapowiada matka — będzie z niego kiedyś dzielny przodownik w zawodzie, który sobie wybierze.

Dokąd dziś pójdziemy

WOJSKA POLSKIEGO — Carmen Op. Śląska
KAMERALNY — Szczygli zaulek
OSA — Jadzia wdowa

KINA

ADRIA — Mężczyźni w jej życiu 16, 18, 20
BAŁTYK — Młoda Gwardia
seria II 17, 19, 21
BAJKA — Postrach Mór 18, 20
GDYNIA — Program aktualności
HEL — Zielone lata 15, 30, 18, 20, 30
MUZA — Tajemnica nocny wigilijnej 18, 20
POLONIA — Ulica Gramezna 15, 30, 18, 20, 30
PRZEDWIOSNIE — Wołga! Wołga!
16, 18, 20
ROBOTNIK — Młoda Gwardia
seria I 15, 30, 18, 20, 30
ROMA — Guwernantka 18, 20, 30
REKORD — Bohaterowie pustyni 16,
Antoni i Antonina 18, 20
STYLÓWY — Skarb 16, 18, 20
SWIT — Aleksander Matrosow 18, 20
TATRY — Pocahuntek na stadionie 16, 18, 20
TECZA — Tragiczny pościg 17, 19, 21
WISŁA — Powrót do domu 17, 19, 21
WŁÓKNIARZ — Wieś na pograniczu
17, 19, 21
WOLNOŚĆ — Powrót do domu 16, 18, 20
ZACHĘTA — Carrie klamie 16, 18, 20

JUNIORZY ŁÓDZCY

przygotowują się do bojów na obozie w Spale. — Jakie mamy szanse z „Orletami” i w mistrzostwach Polski?

Rokrocznie reprezentacje piłkarskie Łodzi, Warszawy, Krakowa, Śląska i Poznania stają do bojów w ramach rozgrywek o puchar im. Kałuży. Poza toczącymi się przez cały sezon meczami ligowymi boje te są przeglądem sił poszczególnych okręgów, mających w piłkarstwie polskim coś do powiedzenia.

W tym roku czeka nas również inna jeszcze impreza, która pozwoli nam ocenić pracę poszczególnych okręgów w kierunku przygotowania odpowiednich kadry młodzieńczej, zdolnego godnie zastąpić renomowane gwiazdy.

Impreza ta będąca młodzieżową zawodową mistrzostwami Polski juniorów. Wiemy, że nasi najmłodsi piłkarze przygotowują się do tej ciężkiej próby na obozie treningowym w Spale, że rozegrali już kilka spotkań z seniorami, wychodząc z nich zwycięsko — lecz wiadomości, jakie poczynili postępy, jak się sprawują i w jakim stopniu są już przygotowani do mistrzowskich spotkań — owiane były niejako małą tajemnicą.

Dopiero wczorajsza nasza rozmowa z ich troskliwym opiekunem — presem KCH-Łódź — pozwoliła rozwiać otaczającą naszą młodzieżową atmosferę.

— Na obozie spalskim zgrupowali się ogółem 35 juniorów z 11 klubów na

szego miasta i okolicy, którzy trenują pod kierownictwem mgra Radwańskiego. W grupie tej można znaleźć 24 wybijających się zawodników o mniej więcej wyrównanym poziomie. Z nich też skompletujemy reprezentację łódzkich juniorów, która stanie do mistrzostw Polski.

Jakie są ich postępy?

— Na ogół zadawalające. Drużyna coraz bardziej się cementuje, mimo iż chłopcy wykazują pewne braki. Nie chodzi tu o ich kondycję bo ta jest jak dotychczas bez zastrzeżeń, ale o warunki fizyczne. Nestety wielu odznacza się wadliwą budową, co w bojach z dobrze zbudowanymi przeciwnikami może mieć pewne, może nawet przykre następstwa. Braki te rekompensują się jednak dzięki szczególnej ambicji, zapale, opanowaniu techniki i co najważniejsze — „żyłce” do gry.

— A jak ci chłopcy się przedstawiają, jeśli chodzi o wartości moralne, które przecież na początku kariery piłkarskiej są szczególnie ważne?

— Na ogół jest to dobry materiał, mamy jednakże kilku takich, którzy dostarczają kierownictwu niemało kłopotów. Chłopcy ci zaczęli grać zbyt wcześnie z dorosłymi (niektórzy są już w A-klasie), zaczęli zbyt wcześnie „wyży-

wać się” w sporcie, znajdując w nim wyładowanie dla wszystkich swych instynktów. Ci zostali otoczeni specjalną opieką i mam nadzieję, że dzięki niej staną się pełnowartościowymi sportowcami.

— Jakie szanse, zdaniem pana, będą mieli nasi chłopcy w meczu z krakowskimi „Orletami”?

— Z pewnością każdy z nich będzie się starał dać z siebie wszystko, na co go tylko stać, aby osiągnąć wynik jak najbardziej zaszczytny. Kraków jest ośrodkiem o wielkich tradycjach, mieszkańcy jego po prostu we krwi mają piłkarstwo, a „Orleta” zdążył już sobie wyrobić pewną markę. Z tych też względów walka z nimi będzie trudna, trudniejsza nawet, niż z mistrzem CSR — Trnawą, którą nasi chłopcy pokonali w stosunku 2:0. Nie mniej nie stoimy na straconej pozycji. Na boisku okaże się, kto jest lepszy...

— Jaki pan przepowiada wynik mistrzostw?

— I tutaj trudno jest cośkolwiek powiedzieć ze względu na brak jakichkolwiek porównań. Szanse są raczej po stronie okręgów krakowskiego i śląskiego, chociażby dlatego, że właśnie tam stosunkowo najwięcej juniorów gra w zespołach ligowych i A-klasowych. Ale że „piłka jest okrągła” więc i tutaj wszystko się wyjaśni dopiero na boisku...

czy Skonecki wygra?

Przed wielką rewą tenisową nad morzem

Zbliżamy się do wielkiej imprezy tenisowej — Międzynarodowych Mistrzostw Polski, które rozpoczyna się 9 sierpnia w Sopocie przy udziale tenisistów zagranicznych. Część naszych tenisistów ze Skoneckim na czele jest już na miejscu.

Pomimo odwołania meczu między państwem z Rumunią należy się spodziewać, że dojdzie do ciekawego pojedynku SKONECKI — CARALULIS, na który Polak czeka z utęsknieniem.

Niewątpliwie, w roli w Sopocie będą ciekawe, zwłaszcza jeśli dopiszą zawodnicy zagraniczni, którzy zapowiedzieli swój przyjazd. Utrzymujemy więc drugą rakietę Europy — Węgry ASBOTH wraz z FENBEREM i panią ERDOFI. Węgierka będzie z pewnością poważną konkurentką JĘDRZEJOWSKIEJ w walce o I-sze miejsce.

Czechosłowacji przyśle z pewnością KRAJCIKA, SMOLINSKY'EGO (lub ZABRODZKY'EGO), i DOSTALĄ oraz jedną z pań. KRAJCIK jest tenisistą b. wysokiej klasy i ostatnio Skonecki wygrał z nim w Czechosłowacji z wielkim trudem.

Interesującym będzie, czy któremu z Polaków (poza Skoneckim) uda się dojść do półfinałów, w których możnaby tytować raczej czwórki: ASBOTH, KRAJCIK, CARALULIS i SKONECKI, a w finale parę ASBOTH — SKONECKI.

Pomimo że Skonecki znajduje się obecnie w dobrej formie, to jednak wydaje się wątpliwym, by mógł się pokusić o zwycięstwo nad doskonałym Węgrem Asbothem. Niemniej ostatecznie będzie miał z nim prawdopodobnie ciężką przeprawę.

Najszybszy pocztowiec

otrzyma nagrodę motocykl

W najbliższą niedzielę odbędzie się w kraju obwodowe wyścigi eliminacyjne, w których weźmie udział ok. 7 tys. pocztowców. Najlepszemu kolarzowi - pocztowca czeka piękna nagroda — motocykl, ofiarowany przez Sp. Wydziałową „Prasa” i „Czytelnik”.

Piłkarze „Widzewa” wychodzą na boisko

Na boisku Wimy odbędzie się w niedzielę o godz. 11 towarzyski mecz piłkarski między Widzewem a ZKS Spójnia.

Nie ma miejsca dla łobuzerstwa w sporcie

Sprawa nieodpowiedniego zachowania się juniorów polskich podczas ich pobytu na Węgrzech znalazła swój epilog. Zarząd PZPN ukarał zawodników ZKS Ogniuwo w Krakowie: Kożę — 6 mies. dyskwalifikacją i pozbawieniem prawa reprezentowania Polski i okręgu na 1 rok, Poświęta — 6 tygodni dyskwalifikacją i pozbawieniem prawa reprezentowania barw Polski i okręgu do końca r. b. oraz Kaszubę — surową nagana.

DR. B. IOCHWEDS
Narutowicza 75 c. Telefon 173-61
powrócił

Junacy wygrali z ZMP-owcami

Młodzieżowe zawody sportowe w Sopocie

Na stadionie miejskim w Sopocie odbyły się ostatnie zawody sportowe w piłce nożnej, siatkówce i lekkooletyce pomiędzy obozem ZMP z Wrocławia, Skierniewic, Łasku a junakami 18 Brygady „Służby Polsce”. Junacy odnieśli zasłużone zwycięstwo na wszystkich frontach, przewyższając ZMP-owców lepszą techniką i rutyną.

W biegu na 100 mtr. zwyciężył Białek (SP) w czasie 11,8 przed Włazkowskim (Łask) — 12,4 i Laskowskim (SP) — 12,8.

W konkurencji 800 mtr. zwyciężył Sobieraj

(SP) w czasie 2:14,0 przed Liseckim (Skierniewice) — 2:38,0 i Felen Lobem (Łask) — 2:46,6.

W siatkówce zwycięstwo przypadło również drużynie „Junaka”, która wygrała spotkanie w stosunku 2:1 (15:6, 14:16, 15:12). Większe triumfy święcił: junacy w koszykówce, wygrywając w stosunku 35:6 (23:4).

Wreszcie mecz piłki nożnej zakończył się wysokim zwycięstwem „Junaka” 8:1 (3:1), przy czym bramki zdobył: Sokołowski (3), Dwojacki (2), Pikulski, Siedziński i Kaukianiec. Widzów ok. 1500 osób.

arkusz, położył na biurku i zaczął szukać pióra.

Pióra nie było, odnalazł za to ołówek.

— Może być ołówek! — zmarszczył brwi i zaczął pisać.

Nigdy jeszcze nie pisał na ślepo, rozumował jednak, że jeśli czynić to będzie po woli i starannie, litery stawiane przez niego, — aczkolwiek może trochę wykoślawione — będą czytelne, tak że Krystyna przesyłabizuje jakoś ten pożegnalny list i odnajdzie jego zasadniczy sens.

„Droga Krystyno!

Powiedziałem Ci przed chwilą, że nie umiem żyć w ciemnościach — i dlatego postanowiłem, straciwszy całą radość życia, odejść w ciemności jeszcze głębsze: w te, wśród których rozplywają się nasze wszystkie radości i rozpacze.

Umieram jak przystało na prawdziwego żołnierza. Spokojnie. Nie dramatyzuję, nie rozpaczam. Jest mi tylko niewymownie ciężko, że decyżją swoją sprawię Ci ból, Krystynko, bo wiem, że kochałaś mnie szczerze.

Odchodząc od Ciebie powiem Ci tylko tyle: i ja również kochałem Cię bardzo i bardzo się do Ciebie przywiązałem.

W najgorszej chwili mojego życia Ty jedna stanęłaś obok mnie i okazałaś mi tyle, tyle serca.

Bardzo Ci dziękuję za wszystko, co dla mnie zrobiłaś. I jeśli błogostawieństwo umierającego człowieka ma jakiegokolwiek znaczenie, to błogostawie Cię, Krystynko i życzę Ci wiele, wiele szczęścia.

Twój Leszek”.

Pisanie tego listu trwało długo, ale wreszcie jest skończone. Strzelmirski odsuwa od siebie kartkę papieru i znowu bierze leżący obok rewolwer.

— Trzeba skończyć! — pomyślał, a w nieprzebytym mroku, jaki go otaczał, zobaczył znowu uśmiech kaprala Nicłota.

— Jeśli będziesz do siebie strzelał, to tylko w usta!

— Tak, tak, tak! Tylko w usta! — Leszek Strzelmirski podniósł broń, raz jeszcze sprawdził, czy bezpiecznik jest odsunięty i położył palec na cynglu...

Rozdział szesnasty.
MOŻE SIĘ UDA...

Krystyna Wieruszówna szła zazwyczaj do pracy szybkim krokiem, tym razem jednak nie śpieszyła się. Czuliła na sercu jakiś wielki ciężar, ogarnęły ją złe niepokoje.

— Nie rozumiem, co się stało Leszkowi! Zdawało mi się, że pogodził się już z losem, a on tymczasem cierpi w dalszym ciągu. I to nawet więcej niż przypuszczałam!

D. c. n.



ANDRZEJ ZAMSKI

Maly Niclot był zawsze zamyślony, zawsze tajemniczy i zamknięty w sobie. Nikt o nim nie wiedział nic pewnego. Trzymał się zawsze na uboczu i — właściwie nikogo nie zaskoczyło to, kiedy w jedno upalne południe, kiedy żar pustyni mącił ludziom głowy i wysysał z nich krew, mały kapral wyszedł przed fort i strzelił do siebie z rewolweru...

Celował w serce, ale chybił: i przez dwa dni męczył się potem straszliwie, leżąc w dusznej izbie szpitalnej.

Młody samobójca i teraz również nie powiedział o nikogo ani jednego słowa. Niczego nie pragnął, na nic się nie żalił. Tylko do Strzelmirskiego, którego bardzo lubił — kiedy ten odwiedził go, uśmiechnął się nisko i szepnął:

— Jeśli kiedyś będziesz do siebie strze-

155)

lał, to tylko w usta, bo strzał w serce zawodzi czasem!

Kapral Niclot umarł zaraz potem, a Strzelmirski, trzymając teraz w ręce rewolwer, przypomniał sobie mimo woli przestrożę swego towarzysza broni.

— A więc dobrze, przyjacielu! Strzeleć sobie w usta! — uśmiechnął się do ostatniej już wizji dawno zmarłego przyjaciela.

Już podniósł śmiercionośną broń, ale w tej chwili przyszło mu do głowy, że nie może umrzeć, nie skręśliwszy do Krystyny kilku pożegnalnych słów.

— Tym więcej, że trzeba dać pewne wyjaśnienie również i władzom policyjnym! — pomyślał trzęsivo i zaczął szukać papieru.

Pod palcami wyczuł podłużne pudelko z papierem listowym. Otworzył je, wyjął